

Kiedyś grono ludzi się zebrało
To mało
Kasety wymieniało
Z muzyką wspaniałą
Wszędzie naokoło grało i huczało
Wszystko w dwóch słowach się zawierało
Potem spotkania na rynku
Miłe towarzystwo, ciepło jak przy domowym kominku
Mini koncerty na świeżym powietrzu
Na ławce, te większe na scenie w budynku
Bity podawane przez Baka za pomocą ust
Dla każdego, trafiające w każdy gust
Moje rymy prosto z bani dla odbiorców kompanii
Wokół skejci z dekami i przechodnie nieznani
Wszyscy zgrani niemożliwie
Jeden tok myślenia
Ten sam punkt zaczepienia
Pierdolnął ciężki bas!! bas!!
Wszystko pozmieniał
Osoby zwątpiły, nastąpiły wykruszenia
Ucieczka w dragi bez zastanowienia
Cóż, słabe charaktery są nie do ocalenia
Już wielu znikło jak widziadło
W gównu wpadło
W moich kręgach już wielu odpadło
W moich kręgach już wielu odpadło
Oni już odpadli
Niczym bombka z choinki spadli
W kiepskie klimaty popadli
I obce towarzyscho, a wszycho
Było zajebicho
Każdy bujał się z ucieszoną michą
To na impre, to na ognicho
Zawsze spokens, nigdy nie było lichu
Potem coś na przeszkodzie stanęło
Braterstwo runęło
Chujowe akcje wszczęło
To co w sercach płonęło
Z wiatrem przeminęło
Słabe osobowości zgięło
Dzieło wspólnej więzi zsunęło
Z krawędzi
Chwile ulotne są, czas zbyt szybko pędzi
Szkoda tych, którzy już poodpadali
Żal mi tych, którzy już poodpadali
I choć żal mi ich, nie jestem po to, by się żalić
Lecz ustalić
Więzy musiały się spalić
Bezsprzecznie, nic nie trwa wiecznie
Mimo iż oni odpadli, Rah dalej walecznie
W moich kręgach już wielu odpadło
W twoich kręgach już wielu odpadło
W moich kręgach już wielu odpadło
W naszych kręgach już wielu odpadło